

Gdańsk, 8 lutego 2024r.

Dr hab. Olga Kubińska, prof. UG
Zakład Translatoryki Anglistycznej
Instytut Anglistyki i Amerykanistyki
Wydział Filologiczny
Uniwersytet Gdański

**Recenzja rozprawy mgr Karoliny Kwaśnej pt. *Na ziemi diabła. Kształtowanie się
czarnego mitu Nowej Anglii***

“On the Devil’s Ground. Shaping the Dark Myth of New England”

Rozprawa Pani mgr Karoliny Kwaśnej pt. *Na ziemi diabła. Kształtowanie się czarnego mitu Nowej Anglii* jest obszernym, liczącym 378 stron (oraz 84 ilustracje) studium, poświęconym kształtowaniu percepcji Nowego Świata (a konkretnie – Nowej Anglii) przez Europejczyków. Jest pracą świadomą postkolonialnych badań nad percepcją Innego, i w swoisty sposób dekonstruuje percepcję formatowaną przez kolonizatora, badając relacje, mapy oraz „narratywną funkcję map” jako instrument ideologiczny. Pod tym względem praca Autorki rymuje się z wypowiedzią kuratorki z Muzeum Smithsonian w Waszyngtonie DC, „Every map is someone’s way of getting you to look at the world his or her way”, cytowaną przez Roba Kitchina, Chrisa Perkinsa i Martina Dodge’a, redaktorów istotnej publikacji *Rethinking Maps* (Routledge 2009), w rozdziale wstępnym „Thinking about maps” (s.1), choć pozycja ta niestety nie znalazła się w skądinąd solidnej bibliografii dysertacji.

Bibliografia solidna, liczy sobie bowiem 25 zbiorów map (dostępnych w źródłach internetowych), ok. 125 tekstów źródłowych oraz ok. 246 źródeł opisanych jako „opracowania” (s. 354–378, t. 2 dysertacji). Mamy więc do czynienia z pracą, która odnotowuje ok. 400 pozycji bibliograficznych, co należy podkreślić jako jeden z (wielu) atutów dysertacji, choć niekiedy pozycje wymienione jako źródła (Foucault) mogłyby się znaleźć w innym miejscu (secondary sources). Być może wynika to z faktu, że warto byłoby dokonać podziału na „Teksty źródłowe” (primary sources) i „Opracowania naukowe” (wspomniane secondary sources). Ponadto, niektóre wymienione pozycje zdają się martwe, gdyż nie ma śladu ich oddziaływania na samą pracę.

Nie zmienia to faktu, że imponująca liczba tekstów źródłowych pozwala nadać pracy szeroką perspektywę, a zaproponowane analizy postkolonialnego czytania Nowego Świata przez mapy i opisy Europejczyków uznać za wkład Autorki w kształtowanie myślenia o szczególnej funkcji kartografii w kulturze. Stąd też przywołania nieobecnych w monografii tekstów proponuję uznać nie tyle za krytykę, lecz raczej podpowiedź, do jakich tekstów należałoby się jeszcze odwołać, pracując nad publikacją książkową przedstawionej do recenzji dysertacji. Dodatkowym atutem dysertacji jest przywoływanie tak anglojęzycznych, jak i polskich prac, nie tłumaczeń (choć i ich jest sporo), lecz monografii i artykułów autorstwa polskich badaczy (Jak choćby Zbigniew Mikołajko czy polscy literaturoznawcy z kręgów IBLowskich), co pozwala zachować pożądane ekwilibrium między ustaleniami zachodnich naukowców i polskich badaczy.

Praca składa się z Wstępu (s. 1-12) oraz czterech części o jędrnych, niekiedy wręcz baśniowo brzmiących tytułach: I. Z dawnych kronik (13-44); II. Czwarta część ziemi (s.45-119); III. Na Ziemi Diabła (s.120-333) oraz IV. Makabryczne Archiwum Pamięci (s.334-340). Wyraźne zakłócenie objętości poszczególnych części jest uzasadnione liczbą i rozmiarem zachowanych dokumentów analizowanych w kolejnych podrozdziałach. Wyjątkiem jest część ostatnia, o do

której odniosę się później. Pierwsze trzy części zabierają nas w podróż po mapach, sposobach projektowania Obcego przez wizualne (dwuwymiarowe) i werbalne reprezentacje, począwszy od sag winlandzkich, średniowieczne *mappae mundi*, reprezentacje odkrywania nowego świata przez Europejczyków i funkcję, jaką pełniła kartografia w kształtowaniu wyobrażeń Ameryki w ogóle i Nowej Anglii w szczególności. W części trzeciej Autorka dowodzi sposobów wypełniania przez religijnych osadników „białych plam” na mapach Nowej Anglii jako znaków gniewu Bożego, nowego przymierza oraz Bożych objawień. Tu Autorka lokalizuje diaboliczne aspekty interpretacji nowego świata i jego reprezentacji, które zapewne przyczyniły się stworzenia/utrwalenia do „czarnego mitu Nowej Anglii” jako zaprzeczenia nadziei na życie w wymarzonej/wymodlonej Edenie na ziemi. Część ostatnia, najbardziej skrótowa, prezentuje realizację czarnego mitu przy zastosowaniu pojęć zaproponowanych przez Michaela Foucault. Szkoda, że ta ostatnia część jest tak okrojona. Zważywszy na temat dysertacji, można by dojść do wniosku, że zachodzi niejaka dysproporcja między drobiazgowym przedstawieniem historii „mapowania” Nowego Świata, a „czarnym mitem”.

Jak podaje Autorka, za podstawę metodologiczną przyjęła ustalenia sformułowane przez Clifforda Geertza („opis gęsty”) w podejściu antropologiczno-historycznym, geopoetykę („pojetyczność” geografii wg Rybickiej) i kartografię krytyczną, topografie literackie („narratywne konstrukcje przestrzeni” Johna Hilla Millera, s.7), jak również podejścia podkreślające „związek kartografii z literaturą” (s. 6), mikrohistorie, a także podejście foucauldiańskie, dostrzegające relację wiedzy i władzy, neohistoryzm, czy nowszą *new cultural history*, feminizm czy polifoniczność. Z jednej strony można dojść do wniosku, że założenia sformułowane w części wstępnej wprowadzają za dużo pojęć, są zbyt obszerne i grożą rozsądzeniem pracy, z drugiej, aż chciałoby się coś jeszcze proponować. Skoro w pracy Autorka dokonuje odczytań licznych map, traktowanych jako źródła narracyjne/narratywne, rozpoznając nie tylko toponimy, ich źródła, lecz również kartusze,

marginalia i inne elementy, rodzi się pytanie, czy, skoro „czytamy mapy jako tekst”, nie byłoby warto dodatkowo wykorzystać paratekstów i perytekstów Gerarda Genette’a, pozwalających uczynić z nich klarowniejszą narrację marginesów, legend i uzupełnień. I na marginesie, jeśli podkreśla się związek między kartografią i literaturą – nader popularny kierunek badań, podobnie jak „zwrot przestrzenny”, również tu wspomniany, warto byłoby odnieść się do dość bogatej literatury przedmiotu. Mam na myśli choćby *Literature and Cartography*, pod red. Andersa Engberga Pedersona (MIT Press, 2017), *Feminism and Geography. The Limits of Geographical Knowledge* Gillian Rose (Polity Press 1993) czy “Mapping the Literary Text: Spatio-Cultural Theory and Practice” Billa Richardsons (“Philosophy and Literature” 42, no 1, 2018).

Wspomniałam uprzednio, że zaprezentowany w dysertacji opis map, reprezentacji – słowem: narracji topograficznych – cechuje duża drobiazgowość, a mimo to chwilami poruszana materia aż prosi się o dodatkowy przypis, akapit czy notkę. Wynika to z gęstości omawianych zagadnień, ale też bogactwa omawianego życia intelektualnego – wystarczy przywołać cytaty dotyczący nader ciekawego okresu w Anglii, kiedy ta dopiero kształtowała swoją morską i intelektualną potęgę, próbując dogonić południową Europę. Autorka pisze:

Zabiegi podjęte w latach 50. i 60. przyniosły skutek i ostatnie trzydzieści lat XVI wieku to okres eksploatacji północno-wschodniego wybrzeża Ameryki oraz Antarktyki przez Anglików i walka o poszerzenie wpływów na terenie Nowego Świata. Pierwsze poważne uzasadnienie angielskich pretensji do terenów północnych przedstawił **John Dee**, który od lat 50. XVI wieku był jednym z najważniejszych geografów ówczesnego świata, a następnie doradcą Elżbiety I i głównym kartografem zaangażowanym w planowanie zamorskich podróży. Przygotowywał on mapy do podróży dla między innymi Johna Davisa, Francisa Drake’a, Martina Frobishera, Humphreya Gilberta oraz Waltera Raleigha. (s. 98).

To pierwsze przywołanie postaci Johna Dee w dysertacji. Po raz drugi nazwisko to pojawia się niemal 200 stron później, w części III – Na Ziemi Diabła – w rozdziale (?) szóstym, w sekcji „Nadciągą Sztorm”:

Gubernator Connecticut zajmował się także magią i pisał traktaty alchemiczne, w których bardzo często używał symboli alchemicznych, gdy na przykład wspominał o danym mineralu. Co więcej, niektóre notatki zostały zapisane wynalezionym przez Winthropa pismem. Jednym z autorytetów Winthropa był bowiem angielski alchemik **John Dee**, od którego zapożyczył on monadę hieroglificzną (*monas hieroglyphica*) symbol alchemicznych poszukiwań (il. 71). Winthrop za **Dee** postrzegał bowiem metodę eksperymentalną jako jedyną metodę naukową, która była w stanie doprowadzić badacza do prawdy, ponieważ wykorzystywała rzeczywiste doświadczenie i obserwację. Powinna jednak ona zostać wzbogacona o „magię przyrody” (*natural magic*), bo tylko wówczas praktykujący ją filozofowie przyrody byli w stanie przekroczyć granicę obserwacji bezpośredniej i zyskać wiedzę na temat przyszłości, przeszłości i teraźniejszości. (s.284)

Te informacje niewiele mówią o jednym z najwybitniejszych umysłów Anglii elżbietańskiej, zajmującym się daleko więcej niż kreślenie map i alchemia. Astronom, matematyk, filozof, bukinista – John Dee (którego kilkuletni „polski epizod” Frances Yates podsumowała jako „lata stracone” dla nauki i kultury), zajmował się różnymi zajęciami, ale z perspektywy dysertacji jest szczególnie ważny również jako ojciec pojęcia „imperium brytyjskiego” i propagator idei kolonii angielskich w Nowym Świecie. Zmarł wprawdzie już za panowania Jakuba I Stuarta (w 1608 roku), ale wiąże się go z czasami panowania Elżbiety Tudor, gdyż po pierwsze to wówczas wywierał największy wpływ na życie intelektualne i politykę zamorskich wojaży Anglii, a po drugie – po śmierci Elżbiety utracił wpływy i pięć lat później zmarł. W odniesieniu do badaczy pierwszej wielkości, postaci nietuzinkowej, tak istotnej dla kultury i tak ważkiej dla tematu pracy przydałby się akapit, o ile nie rozbiłby głównego nurtu myśli – a przynajmniej przypis – poświęcony wyjaśnieniu, o kim mowa.

Podobnie rzecz ma się z sir Walterem Raleighem, również wymienionym w pierwszym zacytowanym fragmencie i również dość istotnym dla historii percepcji Nowego Świata w Europie, a szczególnie w Anglii. Ten z kolei za Jakuba I nie tylko spędził w Tower kilkanaście lat, lecz stracił życie, ścięty publicznie w 1618 roku. Raleigh nie zmarnował życia w uwięzieniu, napisał bowiem w Tower bestseller *History of the World*, lecz i wcześniej, i później brał udział w wielkich wyprawach, a jako podróżnik-eksplorator, żeglarz, legenda swoich czasów, poczytny autor, poeta i bohater skandalu dworskiego (ożenił się był potajemnie z dwórką Elżbiety i wraz z nią został na czas jakiś wygnany z serca i dworu królowej), wywarł wpływ na postrzeganie Nowego Świata przez siebie współczesnych i kolejne pokolenia. Sir Walter Raleigh został wprawdzie wymieniony sześciokrotnie (s. 98-101) i niektóre jego osiągnięcia zostały w pracy przedstawione – choćby udział w wyprawach zamorskich i w stworzeniu kolonii Roanoke – ale ponownie, uzupełnienie wywodu notką o tej postaci wzbogaciłoby wywód. Oczywiście, postulat powyższy można zbić twierdzeniem, że praca byłaby jeszcze obszerniejsza, ale po pierwsze, zyskałaby przez dodatkowy kontekst, a, zważywszy na język, jakim została napisana, nie zniechęciłaby odbiorcy.

Język, jakim praca została napisana, również każe na siebie zwrócić uwagę. Z redakcyjnego obowiązku wspomnę, że – zwłaszcza na pierwszych stronach – warto byłoby albo poprawić szyk kilku zdań, zawierających spójnik „zaś” w zdaniu złożonym (nie powinien występować bezpośrednio po przecinku), albo zastąpić innym spójnikiem (np. „choć”), jak choćby w zdaniu: „Co jednak, jeżeli To naprawdę żyje w kanałach, **zaś** wcześniej okupowało tunele pod miastami, gdyż zostało przegnane z lasów przez przybyłych na początku XVII wieku kolonistów?” (s. 4) Jest to właściwie jedyna uwaga krytyczna pod adresem stylu, ponieważ język pracy jest pyszny, bogaty i jędrny. Praca – napisana żywą polszczyzną – posiłkuje się zróżnicowaną składnią, bogatym słownictwem, a przy tym pozbawiona jest manieryzmów, wciąga odbiorcę, frapuje i potrafi utrzymać zainteresowanie, choć, jak już wspomniano,

krótka nie jest. Pomaga w tym klarowność wywodu, analityczny charakter wypowiedzi i dyscyplina pisania, wynikająca zapewne z dyscypliny myśli.

Niekiedy chciałoby się wejść nie tyle w polemikę z Autorką, co doszukać się dalszych wywodów. W części poświęconej Smithowi i źródłom angielskich nazw mgr Kwaśna przywołuje kapitalny przykład działań Smitha, zwracającego się z prośbą o nie tyle przemianowanie nazw nadanych miejscom przez ludność rdzenną, co o przejęcie tych ziem przez nadanie im – niczym w kacie mowy Adamowej – nazwy przez księcia Karola Stuarta. Smith uzasadnia prośbę, pisząc, że w ten sposób przyszły monarcha obejmie ziemie te w swoje posiadanie, będzie ich ojcem chrzestnym. To radykalny przykład brania w posiadanie – a w języku postkolonialnym – „przywłaszczania przez nazywanie”. Później, w odniesieniu do ideologii przyświecającej Purytanom uciekającym z grzesznej Anglii i nie mniej grzesznej Europy, mgr Kwaśna przywołuje ich twierdzenia, iż Anglia byłaby wykluczona z dzieła zbawienia. I tu aż prosi się komentarz, czym w tym kontekście były powtarzane w Nowym Świecie nazwy angielskich toposów? Czy paradoksalnie nazwy zaimplantowane z Anglii do Nowej Anglii nie miały symbolicznie „zbawić” starego świata, przetransplantowanego – poprzez ów toponimiczny, przywłaszczający „chrzest” – do świata nowego, bezgrzesznego? Może warto wdawać się w polemikę z przedstawianymi założeniami ówczesnych, gdyż kilkaset lat później nie sposób nie dostrzec palimpsestowego charakteru tych narracji. Ale znowu – dobrze świadczy o pracy i jej Autorce, że lektura prowokuje do dyskusji, inspiruje do niezgody i woła o współudział w czytaniu tych narracji.

Ze względu na przyjęte horyzonty badawcze – zarówno przestrzenne, jak i temporalne – praca mogłaby liczyć nie dwa, lecz cztery tomy, wykraczałby jednak wówczas daleko poza ramy narzucane dysertacjom doktorskim. Uzupełnię zatem jedynie listę pozycji bibliograficznych, które warto by znalazły się w publikacji książkowej o kilka monografii: *Cartographic Humanism. The Making of Early Modern Europe* Kathariny N. Piechocky, *Mapping Medieval*

Geographies Keitha D. Lilleya, *Maps and Civilization. Cartography in Culture and Society* Normana J.W. Throwera, *Mirror of the World Literature. Maps, and Geographic Writing in Late Medieval and Early Modern England* Meg Roland, *Rethinking Maps* Martina Dodge'a czy *Rethinking the Power of Maps* Dennisa Wooda.

Konkludując, stwierdzam, iż praca spełnia z naddatkiem wymogi ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o tytule naukowym i stopniach naukowych oraz o stopniach naukowych i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2003 r., Nr 65, poz. 595 i z 2005 r., Nr 164, poz. 1365) i wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Wnoszę również o wyróżnienie dla Doktorantki.

Olga Kubińska